Nr. 229. — **Rocznik XXII**

Sobota, 7 października 1893

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 października.

Z bieżącéj chwili.

(Walka stronnictw w Bułgaryi. — Katolicki kongres socyalny w Brukseli.)

Walka dziennikarska pomiędzy Stambułowem a opozycyą Radosławowa i Tonczewa coraz namiętniejsze przybiera formy. Jak się to zwykle dzieje w społeczeństwach niedojrzałych politycznie, obydwie strony nie szczędzą sobie najgorszych wyzwisk i kalumnii, słowa jak zdrajca, tyran i t. d. służą za broń do walki z przeciwnikiem. Jeśli zważymy, że mężowie ci, walczący obecnie ze sobą tak zawzięcie, jeszcze przed kilku laty szli ręka w rękę, gdy chodziło o obronę kraju przed pożądliwością rosyjską, to możnaby prawie życzyć sobie, aby ponowne natarcie Rosyi przywróciło Bułgaryi pożądany spokój wewnętrzny. Jak się zakończą te zacięte spory, mające za pokład nienawiść osobistą, trudno przewidzieć. Opozycya, która przy wyborach do sobrania i rad municypalnych tak stanowczą poniosła klęskę, twierdzi obecnie, że ten wynik wyborów należy przypisać represyi pomocników Stambułowa, oraz że naród nie pozwoli się już dłużéj tyranizować, że dzień oswobodzenia się od Stambułowa powita z radością. Równocześnie nadchodzą na ręce księcia zażalenia z powodu rzekomego pogwałcenia wolności wyborczéj. Ponieważ liczba adwokatów wśród przeciwników Stambułowa nie jest małą, przeto zażalenia rzeczone są zręcznie uchwycone i nie całkiem chybiają celu. Po części jednak skargi te nie zostają tak uwzględnione, jakby sobie tego życzyła opozycya, skutkiem czego nienawiść znajduje nowy pokarm i podnietę. O ile zażalenia te są uprawnione, trudno wypośrodkować. Zdaje się, że tu i owdzie kilku szczególniéj gorliwych zwolenników rządu przekroczyło w agitacyi zakreśloną przez Stambułowa granicę, i że na podstawie tych sporadycznych przypadków, opozycya wyciąga konsekwencye co do wartości całych wyborów, a ich wynik przedstawia jako następstwo represyi rządowéj.

W jednym z ostatnich numerów doradza „Swobodne Słowo“ księciu Ferdynandowi, aby Stambułowi dał dymisyą, utworzył ministerstwo koalicyjne i rozpisał nowe wybory. Opozycya przyrzeka poddać się pod sąd tych wyborów, a jeżeli Stambułow ponownie zwycięży, zaliczy się do jego zwolenników. Podobne wypadki wydarzyły się w Rumunii i Grecyi, a nikt nie posądzał korony o zamach stanu. Brzmi to bardzo pięknie, ale opozycya zapomina, że książe musi w Stambułowie widzieć męża, który mu drogę utorował do Bułgaryi, który istotnie wiele dobrego zdziałał, który podczas przedłożenia i obrony projektu zreformowanéj konstytucyi, okazał się jako stanowczy zwolennik dynastyi, gdy tymczasem przywódzcy stronnictwa opozycyjnego głosowali przeciwko zmianie konstytucyi i zwalczali ją na każdym kroku. Gdyby zaś chodziło opozycyi o pozyskanie przyjaźni rosyjskiéj przez usunięcie Stambułowa, toby co najmniéj, niepatryotycznie postępowała. Rosyi bowiem nieprzyjaźń nie jest dla Bułgaryi niebezpieczną, natomiast najgorszym wrogiem dla Bułgaryi jest Rosya jako przyjaciółka.

Zebrany w Brukseli katolicki kongres socyalny ukończył w tych dniach swoje obrady. Był on zwołany przez belgijski katolicki związek ludowy, znany pod nazwą „ligi demokratycznéj“, a założony przez deputowanego Helleputte. Związek powstał wskutek uchwał socyalnego kongresu w Leodyum i encyklik Leona XIII w kwestyi socyalnéj, a obejmuje już 175 ludowych stowarzyszeń. Przewodniczącym kongresu był p. Helleputte, który w mowie zagajającéj tak określił hasło związku: „jedność i pokój, szacunek dla religii, rodziny i własności“, a zarazem dodał, że w przyszłości walka toczyć się będzie pomiędzy chrześciańskimi demokratami a socyalistami, o tak zwanym liberalizmie nie będzie wcale mowy. Kongres podzielony był na 5 sekcyi, które przygotowywały materyał do uchwał plenarnych posiedzeń. W uchwałach domaga się kongres: oznaczenia maksymalnego dnia roboczego, minimum dziennéj zapłaty, kas pomocniczych dla robotników, pozbawionych zajęcia, ograniczenia pracy kobiet i dzieci zwłaszcza w kopalniach i łomach, ustanowienia inspektorów fabrycznych i kopalnianych, ubezpieczenia w razie nieszczęśliwych wypadków, założenia stowarzyszeń konsumcyjnych, nadania praw korporacyi syndykatom fachowym i przeprowadzenia zasad szkoły wyznaniowéj. W kwestyi wojskowéj domagał się kongres obniżenia wydatków na cele wojskowe, zniesienia armii stałéj, która powinna się składać z ochotników, uwolnienia duchownych, nauczycieli i lekarzy od służby wojskowéj i mianowania cywilnego ministra wojny. Przewodniczący zamknął kongres zachętą do gorliwéj pracy z socyalizmem, gdyż „program Papieża musi być programem katolickiéj demokracyi całego świata, a socyalizm pokonanym być może tylko pod sztandarem katolickiego Kościoła“. Dodać trzeba, że liga demokratyczna zajmuje się także przygotowaniem wyborów, które, jak wiadomo, odbędą się już na zasadzie powszechnego głosowania. Katolicy przysposabiają sobie grunt w szerokich warstwach ludu, które po raz pierwszy zostały dopuszczone do korzystania z praw obywatelskich, jedynie dzięki poparciu katolickiéj większości parlamentu. Jednocześnie stronnictwo liberalne rozpoczęło również akcyą wyborczą. Trzy związki liberalne Antwerpii: waloński, flamandzki i postępowy, utworzyły wspólny komitet, do którego zostali także zawezwani przedstawiciele robotników. Liberalni kaptują sobie głosy ludu, któremu systematycznie odmawiali prawa do udziału w życiu parlamentarnem.

Odezwa.

Wyborcy miasta Poznania!

Z dniem dzisiejszym wyłożone zostały listy prawyborców, uprawnionych do głosowania na posłów do sejmu pruskiego. Listy te wyłożone są w sali posiedzeń reprezentacyi miejskiéj w ratuszu na pierwszem piętrze, a przeglądać je można w godzinach służbowych aż do soboty, to jest dnia 7 b. m., godziny 6 wieczorem.

Wzywamy i prosimy wszystkich wyborców, żeby przekonali się, czy są zapisani w listach, dokładność bowiem list wyborczych wiele o wyborach samych stanowi.

Wyborcy! Spieszcie na ratusz sami, a obojętnych zachęcajcie, bo termin krótki!

Poznań, 5 października 1893.

Komitet wyborczy dla miasta Poznania.

Dr. Kusztelan, prezes.
M. Więckowski, zast. prezesa.
Stanisław Pfitzner, sekretarz.
Jan Wiśniewski, skarbnik.

Teodor Andersz. Ignacy Chojnacki. Maciéj Dykier. Dr. B. Erzepki. Bolesław Jagielski. Hieronim Jasiński. Dr. St. Jerzykowski. Roman Lisiecki. Józef Panieński. Ks. dr. Skrzydlewski. Walery Szulc.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

w niedzielę, dnia 8 października ***w Poznaniu*** o godz. 4 po południu na powiat poznańsko-wschodni na sali Hotelu Francuzkiego, na powiat zachodni na sali Lamberta; ***w Opalenicy*** o godz. $5^1/_2$ po południu na sali p. Laskowskiego; ***w Kościanie*** o godz. 5 po południu na sali strzeleckiéj; ***w Inowrocławiu*** o godz. $3^1/_2$ po południu na sali parku miejskiego; ***w Szamotułach*** o 3 godz. po poł. na sali hotelu Giełda; ***w Koronowie*** o godz. 4 po poł. na sali p. Grubińskiego; ***w Sremie*** o godz. 4 po poł. na sali p. Neymana; ***w Mogilnie*** o godz. 3 po poł. na Zofijówce u p. Szymańskiego; ***w Miejskiéj Górce*** o godz. $4^1/_2$ po poł. w oberży p. Łukomskiego; ***w Miłosławiu*** o godz. $7^1/_2$ wieczorem w Bazarze; ***w Wągrówcu*** o godz. 3 po południu w Strzelnicy;

w poniedziałek, dnia 9 października o godzinie 4 po południu ***w Nakle*** na sali p. Biniakowskiego; ***w Kępnie*** o godz. 3 po poł. w Strzelnicy;

we wtorek, dnia 10 października o godz. 11 przed południem ***w Żninie*** w lokalu p. Siuchnińskiego; ***w Chodzieżu*** o godz. 2 po poł. w hotelu p. Spirego; ***w Krotoszynie*** o godz. 11 przed poł. na sali p. Bornowéj;

w środę, dnia 11 października ***we Lwówku*** o godz. 3 poł. na sali p. Wieczorka, dawniéj Schillera;

w czwartek, dnia 12 października ***w Czarnkowie*** o godz. 3 po południu w Strzelnicy;

w niedzielę, dnia 15 października ***w Strzelnie*** o godz. 4 po poł. na sali p. Medo; ***w Obornikach*** o godz. $2^1/_2$ po południu na sali p. Głowińskiego; ***w Gnieźnie*** o godz. 1 z poł. w Hotelu du Nord, p. Fiebiga; ***w Krobi*** o godz. 3 po południu na sali p. Pomorskiego; ***w Srodzie*** o godz. 4 po poł.

w poniedziałek, dnia 16 października ***we Wrześni*** o godzinie $2^3/_4$ po poł. w hotelu Paprzyckiego.

W Prusach Zachodnich

W niedzielę dnia 8 października ***w Pucku*** o godz. 3 po poł. w hotelu p. Boehma. ***W Swieciu,*** o godzinie 1 na sali Arohnsona. ***W Lubawie*** o godz. 2 i pół po poł. w lokalu p. Sasse. ***W Chełmży*** o 12 w południe w lokalu p. Jasińskiego. ***W Starymtargu*** o 12 i pół w południe w oberzy p. Kikuta.

We wtorek dnia 10 października ***w Nowemmieście*** o godz. 1 w południe u p. Dreyera.

W niedzielę dnia 15 paźdz. ***w Czersku*** o 1 w południe u p. Strackego; ***w Wąbrzeźnie*** o godz. 4 po południu u p. Betlejewskiego. ***W Podstolinie*** o godz. 12 i pół w południe w oberzy p. Preussa. ***W Sztumie*** o godz. 4 po południu u p. Kowalskiego.

W niedzielę, dnia 22 października ***w Brodnicy*** o godz. 12 w poł. na sali w Strzelnicy.

Zastanówmy się!

Kto się głębiéj zastanawia nad rozwojem i postępem narodu naszego w ostatnich 100 latach, ten z zadowoleniem zaznaczyć musi pewien fakt dodatni: — budzenie się świadomości idei państwowéj. Polska stała nierządem, społeczeństwo dzieliło się na stronnictwa, które się obracały w ciasnym bardzo widnokręgu partyjnych aspiracyi. Zasadę państwową powtarzano w okrzyku: salus rei publicae suprema lex, ale jéj nie rozumiano, bo każdy naczelnik partyi w swéj osobie widział zbawienie ojczyzny. Społeczeństwo polskie ówczesne nie umiało sobie uprzytomnić, na czem zasada państwowa polega, nie potrafiło dla tego podporządkować swego własnego interesu pod ogólne dobro. Na tem poświęceniu rzeczy mniejszéj wagi, dla osiągnięcia zbiorowego dobra, oraz na organizacyi tych ofiar składanych na ołtarzu ojczyzny oparta jest idea państwowa. Bez zrozumienia tych zasad kardynalnych nie może być mowy o państwie, które runąć musi, jeżeli zamiast zmysłu organizacyjnego zapanuje u ogółu sekciarska zaciekłość i sobkostwo własnego interesu.

Gdy zaprowadzono samorząd w Galicyi odzywały się głosy nam nieprzyjazne, które wskazując na naszą przeszłość dziejową przepowiadały, że nie potrafimy się rządzić, bo brak nam zmysłu państwowego. Swietne rezultaty samorządu galicyjskiego zadały kłam tym głosom i okazały, że ciężkie przejścia nasze w ostatnim wieku nauczyły nas wiele i wykształciły samowiedzę polityczną. — I w naszéj dzielnicy sądziliśmy dotychczas, iż pomimo prześladowań ery Bismarcka wyrobiło się zrozumienie kwestyi politycznych i państwowych. Historya ostatnich lat 20 była tego świetnym dowodem, widzieliśmy objawy poświęcenia własnego ja dla osiągnięcia korzyści ogółu, postępowaliśmy silnym zwartym szeregiem.

Niestety w ostatnich czasach wystąpiły na jaw pewne prądy, które przypominają zupełnie dawne dezorganizacyjne zakusy. Prasy naszéj obowiązkiem zaznaczyć te objawy i spokojną krytyką nakłonić wzburzone umysły do głębszego zastanowienia. Nie mówimy tu o Szymańszczykach, gdyż poruszenie walki klas, to nie kwestya ściśle polityczna, ale socyalna; kto stoi na tem stanowisku, ten neguje państwo i przygotowuje grunt dla socyalizmu. Ale zwracamy się do głosów żądających stworzenia nowych stronnictw. Z jednéj strony jest to marzeniem tych pewnych sfer, które niegdyś popierały Szymańskiegu, zanim ogłosił formalne rozbijanie narodowéj solidarności, z drugiéj zaś strony pojawiają się głosy w „Gońcu“, domagające się utworzenia jakiegoś stronnictwa środkowego.

Przyznajemy, że położenie nasze chwilowo jest bardzo ciężkie, niedomagania na polu narodowego oraz państwowego rozwoju znaczne, uznajemy przytem chętnie, iż nędza ekonomiczna przybiera rozmiary zastraszające, wszędzie potrzeba reform. Gmach państwowy księcia Bismarcka okazuje wszędzie szczeliny, bo nie został oparty na zasadach prawdziwego chrześciaństwa i sprawiedliwości. Państwo niemieckie stoi w przededniu reform, wpływy pseudoliberalizmu są znaczne, walka się toczy i my zająć w niéj musimy stanowisko niepoślednie, jeżeli okażemy zrozumienie idei państwa.

I w takiéj ważnéj chwili, gdzie każdy objaw naszego rozwoju wewnętrznego skrzętnie bywa notowany, gdzie potrzeba skupienia sił do walki — chcecie Panowie nowe partye zakładać? Czyż nie możecie zrozumieć, iż utworzenie nowych stronnictw nie jest lekarstwem na biedę polityczną i ekonomiczną, lecz tylko rozdziela społeczeństwo? Cóż się przez to zyska?

Godzimy się na wymianę zdań, na porozumienia wzajemne, ale przeciwni jesteśmy z zasadniczych względów, aby tworzyć organizowane partye, wprowadzać walkę partyjną na walne zebrania, na których głębsze kwestye polityczne rozstrzygane być nie mogą.

Przedewszystkiem zwracamy się do ludzi dobréj woli, mianowicie w przededniu zebrań wyborczych, aby nie burzyli mas. Autorzy projektów nowych stronnictw podnoszą z pewnem upodobaniem kwestyą ciężarów. Wiedzą, iż w ten sposób potrafią na walnych zebraniach pociągnąć masy bezkrytyczne. To znany najłatwiejszy środek agitacyjny. Tym argumentem walczył „Dziennik“ przed kilku miesiącami — dziś go tym własnym argumentem biją.

Broń to niebezpieczna i niemoralny sposób walki. Omawiajmy kwestyą ciężarów — ale rzeczowo, zastanawiajmy się nad reformą, nad proporcyą naszych ciężarów w stósunku do państw ościennych — ale przestańmy raz walczyć frazesem demagogicznym, że ciężary są tak wielkie, iż nie są do zniesienia.

Człowiek wykształcony w ten sposób mówić nie powinien.

Skonstatowaliśmy z przykrością te objawy wrogie idei państwowéj jako takiéj, i zapytać się możemy, kto wyhodował te bacyle niezadolenia? W téj mierze zwracamy uwagę rządu na słowa powiedzane przy etacie komisyi kolonizacyjnéj przez posła Kościelskiego: Narodowości nam nie odbierzecie, ale zatracić w nas możecie pierwiastek podtrzymujący państwo. Ludność nasza dręczona prawami wyjątkowemi oraz wyjątkowem praw pospolitych zastósowaniem, zaczyna widzieć w państwie wroga, zamiast opiekuna. Zatraca się w ten sposób świadomość potrzeby ogólnéj organizacyi, ginie zmysł poświęcenia.

W tém zaufaniu, iż władze centralne będą będą umiały wznieść się po nad małoduszność nieprzychylnych nam sfer, zwracamy się do nich z prośbą, żeby zastanowiły się głębiéj nad naszemi stósunkami i nie krzewiły mimowolnie idei przewrotu i dezorganizacyi.

Analfabeci.

Pruskie ministerstwo oświecenia ogłasza liczbę analfabetów, zestawioną w czasie poboru wojskowego 1892/93 i porównuje tę liczbę z liczbą analfabetów poborowych z lat 1874/75.

Podług tego zestawienia ministeryalnego tak się te liczby przedstawiają w poszczególnych prowincyach pruskich:

	1892/93		1874/75	
Prusy Wschodnie	0,99	proc.	8,36	proc.
Prusy Zach.	4,03	„	13,19	„
Brandenburgia	0,15	„	1,04	„
Pomorze	0,23	„	1,08	„
W. Ks. Poznańskie	1,71	„	10,05	„
Sląsk	0,59	„	3,34	„
Prow. saska	0,07	„	0,54	„
Szlezwig Holszt.	0,10	„	0,38	„
Hanower	0,04	„	1,01	„
Westfalia	0,08	„	1,01	„
Hesko Nasawskie	0,14	„	0,60	„
Nadreńskie	0,08	„	0,88	„
Kraje Hohenzollernskie	—	„	—	„

Z tego zestawienia wykazuje się, że w roku 1874/75 było w ogóle 3,70 proc., a w 1892/93 0,60 proc. analfabetów w Prusiech. Byłby to znaczny postęp, gdyby procent analfabetów mógł w ogóle służyć za nieomylną podstawę i miarę przy wydawaniu sądu o oświacie ludności jakiego kraju. Tymczasem ekonomiści zarzucili tę zasadę, aby podług procentowéj liczby analfabetów sądzić o umysłowym rozwoju, o inteligencyi i wykształceniu ludności.

Ale, kiedy jesteśmy przy téj statystyce, to przypatrzmy się jéj w innych krajach. I tak w królestwie Saskiem jest 0,2 procent analfabetów, w Norwegii 0,3 proc., w Bawaryi 0,4 proc., w Szwecyi 0,4 proc., w Finlandyi 1,9 proc., w Anglii 9,0 proc., w Francyi 9,5 proc., w Austryi 23,6 proc., w Włoszech 42,0 proc., w Rosyi 75,3 proc., w Serbii 79,3 proc., w Bułgaryi 85,0 proc.

Co w ogóle takie statystyki warte, to widzimy na liczbach z dzielnic polskich. W Wielkopolsce, w Prusach Zachodnich i na Sląsku zmniejszyła się podług urzędowych zestawień liczba analfabetów w okresie wyżéj oznaczonym. A cóż na tem zyskała moralność publiczna, co zyskało ogólne wykształcenie?

O wykształceniu szkólnem niema co mówić, bo je widzimy z listów przez synów i córki do rodziców pisanych, a jako „curiosum“ w gazetach ogłaszanych. To są owoce saméj szkoły, a jeśli gdzie lepsze owoce spotkamy, to zaprawdę, nie zasługa w tem szkoły ludowéj, tylko rodziców i domu rodzicielskiego.

Co do moralności społecznéj, to najpewniejszego w tym względzie dowodu mogą każdemu dostarczyć prokuratorzy, policya, sądy karne, więzienia, domy poprawy, wysyłki dzieci naszych na przymusowe wychowanie. Publicznie prokuratorzy żalą się na ten upadek moralności, n. p. na Sląsku. Kto chce rzetelną co do wykształcenia i moralności, jako owoców szkoły ludowéj osięgnąć statystykę, ten niechaj, nie spuszczając się na sztucznie zestawione „berychty“, pomyśli szczerze o zreformowaniu dzisiejszego, a u nas praktykowanego systemu szkólnego.

Traktowanie młodocianych przestępców i moralnie zaniedbanych dzieci.

I.

Ze wszystkich stron, ze szkoły, zakładów wychowawczych, ze strony pracodawców, sądów i administracyi więziennych dochodzą skargi na wzrastające opuszczenie i zdziczenie młodzieży. Nowel do ordynacyi procederowéj 1891 r. zamieściła cały szereg przepisów, za pomocą których ma się zapobiedz zbyt wczesnemu emancypowaniu się młodzieży, wzrastającéj żądzy zabaw i dziczeniu a wzmocnić powagę rodzicielską i wspólność domową. Związki dla uczni, dla małoletnich robotników, kongregacye dla młodzieży starają się obok rodziny i w jéj zastępstwie dopomagać młodzieży w niebezpiecznych latach i udzielać jéj rady i opieki. W obec tego ruchu i w obec zastraszającego wzrostu liczby młodocianych przestępców uwydatniło się także w traktowaniu prawa karnego i wymierzaniu kary młodzieży bardziéj socyalne zapatrywanie. Jeżeli dotąd w kołach prawniczych panowało po części mniemanie, że sędzia za czyn karygodny winien tylko wyznaczyć odpowiednią karę, że każdy występek wymaga jedynie odpokutowania, a co się stanie daléj z karanym, o to się nie pytano, to teraz zaznacza się kierunek, który się skłania ku bardziéj socyalnemu pojmowaniu prawa karnego a zwłaszcza wykonywania kary. Dawna metoda poprawy występuje na pierwsze miejsce znowu; miejsce kary ma w odpowiednich przypadkach zająć wychowanie. To zapatrywanie dzieli jeszcze tylko nie wielkie koło jurystów, którzy zawiązali międzynarodowy związek kryminalistyczny.

Że kwestya karnego traktowania młodzieży potrzebuje sumiennego zbadania, to nie ulega żadnéj wątpliwości. Już w 1882 r. karano 30,719 młodocianych przestępców między 12 a 18 rokiem życia za przestępstwa praw, w 1889 już ich było 36,790 a w 1890 nawet 40,905. Podczas kiedy ogólna liczba skazanych z 1882 do 1889 r. podniosła się o 12%, pomnożyła się liczba karanych przestępców małoletnich o blizko 19%. Przy występkach przeciw moralności (§§ 170—179) stanowią małoletni 22% wszystkich skazanych. Jako wynik rozpraw międzynarodowego związku kryminalistycznego co do karnego traktowania małoletnich, mamy przed sobą drukowany referat komisyi tegoż związku, gruby tom, nad którym obradowano w Berlinie na posiedzeniach 7 i 8 kwietnia.

Istniejący stan prawny odnośnie do traktowania moralnie zaniedbanych dzieci i małoletnich przestępców jest po krótce następujący:

1) Dzieci niżéj lat 12 nie mogą być za przestępstwo prawnie karane; dozwolonem jest tylko skazanie ich wedle praw krajowych na przymusowe wychowanie, w Prusach wedle ustawy z 13 marca 1878 r. Wykonanie tego wychowania przymusowego, zawyrokowanego przez sąd opiekuńczy, znajduje się w ręku administracyi prowincyonalnej.

2) Małoletnie osoby od 12 do 18 lat należy uznać za niewinne czynu karygodnego, jeżeli nie mają do uznania karygodności dostatecznego rozpoznania i można je przekazać państwu do umieszczenia w państwowym zakładzie wychowawczym, których w Prusach jest cztery: dwa ewangelickie w Boppard i Wabern pod Kasslem, dwa katolickie: w Steinfeld (prow. nadr.) i Conradshammer pod Gdańskiem. Jeżeli sędzia uzna, że zachodzi potrzebne rozpoznanie karygodności czynu, natenczas następuje skazenie na karę, tylko rodzaje kary są nieco zmodyfikowane.

Wzmiankowany wyżéj referat komisyi dąży do radykalnéj reformy w traktowaniu moralnie zaniedbanych dzieci i małoletnich przestępców i żąda zmiany i ulepszenia istniejących przepisów; zwłaszcza w następujących kierunkach:

1) Pożądanem jest, aby pełnoletność karną zamiast jak dotąd do 12 roku ustanowiono do 14 roku życia. Przed skończonym 14 rokiem zatem nie wolno nikogo karać. Można — w niektórych przypadkach trzeba — jednakże żądać „przez państwo dozorowanego wychowania“, podobnego do dzisiejszego wychowania przymusowego.

2) Z osób małoletnich między 14 a 18 rokiem należy najprzód traktować osobno te, które mają świadomość o karygodności występku i te, które jéj nie posiadają; wszystkie karygodne czyny tych osób traktuje się równo. Sędzia może wedle propozycyi z uwzględnieniem wszystkich okoliczności albo a) zawyrokować karę albo „państwowo dozorowane wychowanie, albo b) kumulatywnie więzienie i przez państwo dozorowane wychowanie, przyczem naturalnie kara musi poprzedzać. Sędzia atoli może także, jak dotąd, zaniechać kary i wychowania i oskarżonego zostawić rodzinie. Przeciw małoletnim nie należy daléj używać wogóle innych środków karnych jak kary śmierci, domu poprawy lub przekazania do zakładu korygendów.

3) Także bez stwierdzenia karygodnego czynu trzeba oddać małoletnie osoby na „wychowanie dozorowane przez państwo,“ jeżeli skonstatowano moralne zaniedbanie albo można się go obawiać wskutek stósunków domowych i jeżeli ten krok wydaje się potrzebnym, aby osoby uchronić od moralnego zepsucia.

4) Wychowanie dozorowane przez państwo następuje a) we własnéj rodzinie lub b) w odpowiedniéj rodzinie obcéj, albo c) w prywatnym zakładzie wychowawczym, będącym pod nadzorem państwa.

5) Wychowanie, dozorowane przez państwo, przekazuje się osobnym urzędom wychowawczym, przyczem jest dozwolonem przekazać tę funkcyą istniejącym już władzom.

Propozycye te wydadzą się niejednemu czytelnikowi zabarwionemi socyalistycznie; mianowicie wychowanie dozorowane przez państwo“ przypomina państwowe wychowanie socyalnych demokratów. Mieści się to atoli tylko w wyrażeniu; ponieważ „wychowanie dozorowane przez państwo stanowi tylko wyjątek i następuje jedynie przy przestępstwach zamiast kary, przy moralnem zaniedbaniu w skutek braku wychowania domowego. W każdym razie wyrażenie to nie jest szczęśliwie wyszukane. Z pewnością podniosą się zarzuty przeciwko całemu urządzeniu przymusowego wychowania państwowego i przeciwko temu, jak ogólnie nazywają, brutalnemu zamachowi na przyrodzone prawa rodzicielskie. To prawda, że w ogóle przeciwko wzrastającemu rozprzężeniu młodzieży pomódz może tylko wzmocnienie powagi rodziców i innych władz przyrodzonych. Tego trzeba się zasadniczo trzymać bezwarunkowo jako reguły. Są atoli także wyjątki, w których te środki nie odpowiadają, owszem przeciwne wywołują działanie i niestety liczba tych wyjątków wzrosła w sposób zastraszający. Prawom rodzicielskim odpowiadają obowiązki rodzicielskie, kto ich zaniedbuje, pozwala na moralne zaniedbanie dziecka swego, wychowuje je na złodzieja lub coś gorszego, ten traci swoje prawa; w takich razach nie pomaga „wzmocnienie,“ lecz „zniesienie“ władzy rodzicielskiéj.

Ziemie Polskie.

* Kasata klasztoru. W dyecezyi sandomirskiéj — jak donosi „Dzien. Pozn.“ — zniesiony został klasztor Bernardynów w Wielkiéj Woli. W klasztorze mieszkało: 4 księży, 3 kleryków i 1 braciszek; przewiezieni zostali wszyscy do tejże reguły klasztoru w Kole, dyecezyi kujawsko-kaliskiéj.

Niemcy.

* ***Berlin***, 5 października. „Nordd. Allg. Ztg.“ zamieszcza oświadczenie znawców, powołanych do komisyi, obradującéj nad podatkiem od tytoniu. Zastrzegają się oni przeciwko mniemaniu, jakoby byli się zgodzili na proponowany przez rząd podatek od fabrykatu tytoniowego. „Nordd. Allg.“ potwierdza na podstawie wiarogodnych informacyi stanowczą niechęć znawców wobec większego opodatkowania tytoniu. Oświadczyli się oni w pojedyńczych procederowo-technicznych kwestyach na korzyść ukształtowania projektu rządowego z uznania godną gotowością i gruntowną znajomością rzeczy. Nieprawdą jest atoli, że się zgodzili na projekt rządowy. Komisya spodziewa się od opodatkowania tytoniu, że konsumcya i fabrykacya w znacznie mniejszym stopniu i tylko przejściowo zostanie dotkniętą, aniżeli się tego obawiali reprezentanci tego przemysłu.

— Ozdrowiu ks. Bismarcka dochodzą niepomyślne wiadomości do pism niemieckich. Między innemi otrzymuje berliński „Tagebl,“ z Rudolstadu wiadomość, że tamtejsza, mająca z rządem bliskie stósunki „Landesztg“ donosi z zupełnie pewnego źródła, iż „książe Bismarck wolno ale stale kroczy ku końcowi życia. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie opuści on już Kissingen za życia.“

— Minister kultu, dr. Bosse, powraca w końcu tego tygodnia z urlopu i w przyszłym tygodniu zajmie się sprawami swego urzędu.

— Rada związkowa rozpoczęła dziś posiedzenia plenarne.

— Prace przedwstępne do etatu rzeszy posunęły się już daleko, jak donoszą pisma berlińskie i zostaną zapewne ukończone w końcu b. m. Rada związkowa w takim razie zaczęłaby obradować nad etatem w listopadzie i zwołaniu parlamentu na 15 listopada nie stanęłoby nic w drodze.

— W artykule, podpisanym przez barona Wagenheima i zatytułowanym „Stwórzcie jasność“ mieszczą się ostre nadzwyczaj zaczepki związku agraryuszy przeciwko kanclerzowi hrabiemu Capriviemu, Powód do tych wycieczek dały rozpoczęte w Berlinie rokowania celne między Niemcami a Rosyą. „Wierzymy, powiada rzeczony artykuł, iż pan kanclerz chce i sądzi robić najlepiej, ale po dotychczasowych smutnych doświadczeniach w jego ekonomiczno-politycznéj czynności nie możemy go uznawać za męża, odpowiedniego na jego miejsce... i możemy tylko pragnąć jego usunięcia.“ Z kołczana dalszych pocisków przeciw kanclerzowi przytaczamy tu następujące: „Osoba kanclerza jest zbyteczną, rolnictwo niemieckie niem nie jest“; „jeżeli pozostanie on dłużéj na dotychczasowéj drodze, to doprowadzi do tego, że będziemy występowali przeciwko każdemu żądaniu jego rządów“ i t. d. i t. d. Zdaje się — powiada berlińska „Germania“ — że pan Wagenheim nie słyszał nigdy nic o właścicielu ziemskim i ministrze Heydenie. „Nordd. Allg. Ztg.“ daje związkowi niemieckich rolników krótką odprawę.

— We wtorek pożegnał się deputowany Ahlwardt z swymi zwolennikami, zanim się uda na niedobrowolny pobyt w Plötzensee, który jest następstwem znanego procesu jego o flinty żydowskie. Oświadczył on na zebraniu, że dumny jest, iż odsiadywać będzie więzienie w sprawie antysemityzmu.

Południowa Ameryka.

* ***Paryż***, 5 października. Wedle wiadomości z Buenos-Ayres Walenty Virasoro przyjął kandydaturę na gubernatora prowincyi Corrientés.

Gubernator w Tucumen podał się do dymisyi. Władze w Rosario konfiskują w dalszym ciągu wszelką broń. Część przyaresztowanych radykałów zostanie stawiona przed sąd w Santa Fé. Uzbrojeni koloniści stawiają dotychczas opór, lecz rozbrojenie ich nie sprawi wielkiego trudu.

Londyn, 6 października. Biuro Reutera donosi, że jenerał Mello zarządził ponowne bombardowanie Rio de Janeiro. Banki w Rio zamknięto, zupełny zastój w handlu.

Telegramy.

Paryż, 5 października. Jenerał Dodds donosi, że górny Dahomey nawiedziła powódź w skutek nadzwyczaj ulewnych deszczy. Ekspedycya wyruszy na północ, gdy woda opadnie. Król Behanzin prosił ponownie o wdrożenie pertraktacyi. Jenerał Dodds odpowiedział mu, że zostaną mu przyznane bardzo dogodne i honorowe warunki, jeśli się zupełnie podda.

Paryż, 5 października. „Temps“ donosi, że książę August sasko-koburski, wnuk Dom Pedra, byłego cesarza brazylijskiego, przybył dzisiaj do Pauillac na parowcu „Bresil“.

Z Liverpoolu donosi ten sam dziennik, że kapitan Mizon opuścił Benue i udał się ku wybrzeżom. Wedle informacyi, Niger Kompagnie zamierza Mizona zatrzymać w Akassa, ponieważ nie chciał on opłacić cła za kość słoniową, którą wiezie ze sobą.

Bruksela, 5 października. W kopalniach w pobliżu Mons i Charleroi bezrobocie zmniejsza się ciągle. Wszędzie panuje spokój. Bezrobocie w Centre uważać można za ukończone.

Londyn, 5 października. Swiętujący górnicy w Yorkshire oświadczyli, że mogą jeszcze świętować 10 tygodni.

W Glasgowie odbywające się zebranie angielskich urzędników kolejowych uchwaliło 1000 funtów szterlingów zapomogi dla świętujących górników.

Madryt, 5 października. Reprezentanci zagranicznych mocarstw mieli wczoraj z ministrem spraw zewnętrznych Moretem konferencyą w sprawie marokańskiéj.

Madryt, 5 października. Cały garnizon z Malagi, liczący 3000 żołnierzy zostanie wysłany do Melilli, a skoro tam przybędzie, rozpocznie natychmiast operacyą celem ukarania Kabylów.

Zdrowie Sagasty robi dalsze postępy.

Nowy Orlean, 5 października. Liczbę ofiar cyklonu z niedzieli na poniedziałek obliczają teraz na 2000 ludzi.

Zofia, 5 października. „Swoboda“, omawiając niekorzystne wrażenie, jakie wywarł za granicą jéj artykuł o stósunku księcia do Stambułowa i partyi opozycyjnéj, stwierdza, że artykuł ten był tendencyjnie przetłumaczony, a w następstwie fałszywie interpretowany. „Swoboda“ kończy uwagą, iż nie tylko książę, ale każdy wie, że Stambułow, czyby u steru stało jego, lub inne stronnictwo, czyby dzierżył w ręku władzę, lub nie, zawsze będzie jednym z najwierniejszych poddanych korony i ojczyzny.

Budapeszt, 5 października. W Izbie deputowanych toczyła się dyskusya nad petycyami, odnoszącemi się do przemów cesarskich w Boros Sebes i Güns. Referent Horwath wnosi, by petycye te, jako pozbawione rzeczowego uzasadnienia, złożono w archiwym Izby. Bartha, imieniem skrajnéj lewicy, uderzając ostro na Rumunów, wnosi wyrażenie nagany ministerstwu. Hr. Apponyi oświadcza, iż rząd jest odpowiedzialny za enuncyacye monarchy. Monarcha nie był należycie poinformowany o sytuacyi. Apponyi przedkłada projekt adresu do monarchy, który, podnosząc serdeczne porozumienie między Koroną i narodem, oraz lojalność i niewzruszone zaufanie narodu do monarchy, kończy się prośbą, aby monarcha raczył mieć do narodu węgierskiego bezwzględne zaufanie i rozproszył wszelkie w téj mierze wątpliwości.

Budapeszt, 5 października. Podczas wczorajszéj konferencyi wybrał klub Perczela kandydatem na wakującą po śmierci Bokrosa godność wiceprezydenta Izby. W dalszym ciągu składał deput. Horwath sprawozdanie z petycyi dotyczących przemówienia króla w Boros-Sebes i Güns. Dep. Horwarth podał do wiadomości klubu wniosek komisyi petycyjnéj, która oświadczyła, że dalsze roztrząsanie téj kwestéj uważa za zbyteczne i wniosła złożenie odnośnych petycyi do archiwum. Po przyjętéj oklaskami przemowie prezesa ministrów Wekerlego, który złożył oświadczenie téj saméj treści, co w komisyi petycyjnéj, przyjęła konferencya jednogłośnie wniosek tejże komisyi.

Madryt, 6 października. Sprawca zamachu Pallas nie został ułaskawiony. Jutro zostanie on rozstrzelany.

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy.)

— Chwała Bogu, mamy więc przykład nieużytecznego i pustego instynktu. Jeżeli bocian, albo skowronek, pod jesień odlatuje na południe, wiemy, że znajdzie tam kraj ciepły i zasobny; ale gdy człowiek tęskni do wieczności, wówczas mówimy mu, że jego nadzieje są urojeniami. Wyborny jest taki pozytywizm.

— Cóż robić, jeżeli tak jest?... Wreszcie, ludzki instykt zachowawczy jest użytecznym dla utrzymania i rozwoju naszego gatunku. Pozwala zdrowym jednostkom obmyślać daleko sięgające plany, które wykonywają inni: chorym zaś i konającym osładza chwile przedśmiertne.

— Aha! — odparł Dębicki. — Więc Bóg, czy natura, a w każdym razie jakaś wyższa siła, której zawdzięczamy istnienie, wymyśliła cały szereg transcendentalnych oszustw, w tym celu, ażebyś pan nie nie nudził się, czy nie martwił w ostatnich chwilach życia? Szczególny zamęt pojęć. Przecież, według was, materyalistów, natura jest samą prawdą, nigdy nie kłamie... A raczej kłamie w jednym wypadku: kiedy obdarza człowieka wstrętem do śmierci! Pozwolisz pan, że będę innego zdania. Wstręt do śmierci znaczy po prostu to, że między śmiercią i duszą istnieje głęboka dysharmonia. Ryba wyjęta z wody na powietrze, albo ptak, zanurzony pod wodę, rzuca się i niepokoi w taki sam sposób, jak człowiek, który myśli o nicości. Nicość zaś jest trucizną duszy; pan karmisz się rozmyślaniami o niej i dla tego jesteś pełen trwogi, prawie szalejesz; ja nie wierzę w nicość, ale w życie i dla tego żartuję ze śmierci. Pan jesteś chory, ja jestem zdrów moralnie.

Podniósł się i zaczął szukać kapelusza. Na dworze było już ciemno.

— Pan profesor wychodzi?... — zawołała Madzia, chwytając go za rękę.

— Jestem zmęczony — odparł Dębicki zwykłym swoim głosem. Zagasł w nim mówca, a został człowiek stary i chory.

— Profesorze — odezwał się Brzeski — jedźcie państwo ze mną do hotelu, a zjemy razem kolacyą... zafunduję wam szampana... Wiesz, Madziuś, mam przy sobie trzy tysiące rubli, na siedem tysięcy jestem ubezpieczony. Będziecie mieli po mnie...

— Znowu wracasz do swego! — przerwała siostra. — Widzi pan profesor: dopóki pan mówił, on był weselszy; a teraz, kiedy pan chce odejść...

— Zwymyślał mnie profesor, bo zwymyślał — rzekł wesoło Brzeski. — Ale muszę przyznać, że mikstura poskutkowała.

— Już nawróciłeś się pan? — spytał z półuśmieszkiem Dębicki.

— No, tego chyba nie będzie. Ale zwrócił mi pan uwagę. że przed śmiercią mogę zwaryować, i to... otrzeźwiło mnie. Nie dziwcie mi się, — mówił Brzeski. — Od kilku tygodni jestem sam, wciąż oblegany przez myśl o śmierci... Tymczasem człowiek jest zwierzę towarzyskie i nie może zajmować się ciągle tym samym tematem.

— Zdzisiu — zawołała Madzia — ja ci przysięgam, że będziesz zdrów... Prawda, panie profesorze, że on nie ma suchot?...

---

(8) (Przedruk i tłómaczenie wzbronione).

Jak pielęgnować usta, gardło i zęby,

oraz

krytyczny pogląd na używane na ten cel środki.

Skreślił

Dr. Józef Koszutski,

lekarz dzieci i kobiet w Poznaniu.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 228.)

Z zębami liczyć się bardzo powinniśmy. Każdy z nich przedstawia w ustach naszych pewien i to nawet czasami znaczny kapitał. Pomyślmy sobie ile to wydają osoby cierpiące na zęby na dentystów, leki, podróże po złote plomby itd.

Włos wyrwany z policzka lub w ogóle nagle zerwany z zdrowéj włosowéj brodawki i skóry ciała, tem silniéj i nawet barwniejszy za dni kilka na tem samem pojawia się miejscu; skaleczona, zdarta lub też oparzona skóra goi się i zawleka w danych pomyślnych warunkach, paznogieć rozerwany odrasta, gdy nie uszkodzono jego łożyska, kość złamana, a nawet i strzaskana łączy się i goi itp., ale ząb skaleczony, spróchniały nie zapełnia się sam ze siebie. Organizm ludzki nie zagaja tych ran, nie wyrównuje w zębach strat i nie pozwoli im wyrastać po raz — trzeci. To też godząc się z losem, postarajmy się po doznanéj ich utracie o dokładne i dobre ich zastępstwo. Nie pozwólmy przecież i tym za pieniądze zdobytym się wyłamywać, kaleczyć, brudzić, barwnikiem tytoniu powlekać i niech nigdy nie służą w ustach za gniazdo mikroorganizmów, siedzibę rozkładu, złéj woni et tutti quanti zarzutów im niesłusznie czynionych i to przez osoby nawet i najdrobniejszego zachodu się bojące.

Gdy dentysta-technik celem wykonania sztucznych zębów zabierać się będzie do zdjęcia wzoru t. n. modelu z dziąseł, szczęki i reszty pozostałych w ustach zębów, to wypada pilnować, aby wosk ów, na ten cel służący, był świeży i nie był niedawno wyjętym z usteczek nie zbyt apetycznych, a co gorsza suchotami, przymiotem itp. zakażonych. Niestety i to działo się już i jeszcze dzieje w t. n. „Zahnkünstler-Atelier“, gdzie na ścisłe odrażenie (desinfectio) lub wygotowanie raz użytéj na cele plastyczne masy, przeszkodę stanowi pospiech i zapał do rychłego zadowolenia cisnącéj się tamże publiczności. Celem uspokojenia wrażliwych na wszelkie takie operacye wspomnieć nam wypada, iż wstawianie sztucznych zębów nie jest bolesnem. Kilka razy przecież stawić się muszą u dentysty-lekarza lub dentysty-technika celem zdjęcia modelu, dobrania koloru zębów sztucznych, próby, czy platki, do których zęby sztuczne są przytwierdzone dokładnie do dziąsła i podniebienia przylegają, wreszcie, czy stósują się te sztuczne zęby do tych własnych lub sztucznych, które w przeciwnéj mieszczą się szczęce.

Zachodu i nawet kosztu bywa zwykle wiele, przecież to sowicie się opłaca na zdrowiu, swobodzie, łatwości wygłaszania słów, *estetycznym wyglądzie twarzy*, przedtem zapadniętéj i ust całych, które jeden z lekarzy-dentystów berlińskich w zapale oratorskim z tarczą zegara (Zifferblatt) porównał: „Usta i zęby w twarzy ludzkiéj to tarcz w pięknym zegarze; jak bowiem najpiękniejszy zegar przez uszkodzenie i poplamienie tarczy się oszpeci, tak samo wydaje nam się twarz ludzka nawet najpiękniejsza, oszpeconą brakiem, brudem zębów albo bezzębnemi ustami, gdy przeciwnie mniéj piękne lica wabią nas szeregiem podwójnym czysto utrzymanych, dobrze pielęgnowanych, do pereł podobnych zębów. (Dr. W. von Guérard. Berlin. Die Krankheiten der Zähne und des Mundes etc.)

Wracając raz jeszcze do zębów sztucznych, to koniecznie pamiętajmy o tem, aby:

a) zęby sztuczne wstawił nam tylko renomowany, zdolny i sumienny technik-dentysta lub, aby one pod okiem lekarza-dentysty (lekarza ust) wykonanemi zostały,

b) aby platy przylegały dokładnie do podniebienia, łatwo dawały się z ust wyjmować, nie tłoczyły nigdzie, również, aby i zęby w owych platach przytwierdzone nie powodowały ucisku, bólu, drażnienia i to zaraz po ich ukończonem do ust wstawieniu,

c) aby zęby sztuczne codziennie po jedzeniu wyjmować i wyczyścić, a na noc zawsze w wodzie umieszczać,

d) aby nie spać z zębami sztucznymi, a gdy uszkodzone, co żywo je znowu kazać naprawić. Ostrożność ta jest konieczną, aby ich nie połknąć we śnie lub przy jedzeniu — co niestety nieposłuszni raz po raz sobie pozwalają. — Twardy i nie dający się strawić ten kęs, rozpaczliwe mieć może następstwa i rzadko tylko połykającym go uchodzi płazem.

Nim przejdziemy do zapowiedzianego krytycznego poglądu — niech nam wolno będzie i to *właśnie dopiero na tém miejscu — dwie doniosłe podnieść sprawy.*

I tak rozpoczynając od pierwszéj — z szczerem zadowoleniem rzetelnéj zasłudze składam tu cześć — i oświadczam, iż pierwszym lekarzem, który badawczym swym okiem dostrzegł, wykrył i zadokumentował zabójczy wpływ grzybków chorobotwórczych, w ustach osiadłych, na ciało nasze, był ś. p. dr. Teofil Kaczorowski, kolega nasz, szerszym kołom znany.

Na walnem zebraniu wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego dnia 23go czerwca 1881 roku — odczytał nam ś. p. Teofil pracę swoją: „O związku przyczynowym zapalenia dziąseł z innemi chorobami“.

W pięknie i natenczas wyczerpująco opracowanym wykładzie, zwrócił nam autor uwagę — na nieznany i przez nikogo dotąd w ten sposób nie przedstawiany wpływ drobnoustroji, w ustach i na dziąsłach zagnieździonych, z których dopiéro kilka w ogóle opisanych było — i na zabójcze z ich rozwoju na ciało nasze wynikające skutki Słusznie żalił się na wstępie, iż jama ustna dotąd pobieżnie tylko badaną była, i że badanie to kończyło się zwykle na owym od wieków przechowanym zwyczaju, oglądania języka, uważając go za zwierciadło żołądka, i że tak do zboczeń w ustach jak i do odżywiania i oczyszczania téj części ciała, nauka lekarska dotąd mało przywięzywała wagi.

Spostrzeżenia dokonane na dziąsłach u dzieci, u osób dorosłych i we własnych ustach — i poczynione ztąd wnioski i udzielone porady, zajęły bardzo niestety nielicznych kolegów z prowincyi na posiedzeniu obecnych, jak i wszystkich poznańskich członków wydziału lekarskiego tamże zebranych.

Autorowi za te tak doniosłe jego wywody szczera podzięka dostała się w udziale.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Być może.

— Ach, gdyby tak było... gdyby on chciał się leczyć i zaczął tak myśleć, jak pan profesor, wie pan co?... Wyszłabym za pana! — rzekła Madzia z zapałem.

— Szkoda fatygi — odpowiedział Dębicki. — Ale zechciéj tylko pani wyjść za mąż, a wyswatam cię i to dobrze...

— Nigdy... — odparła ciszéj, a na jéj twarzy odmalował się taki żal, że Dębicki postanowił już nie poruszać tego przedmiotu.

Dębicki pożegnał siostrę i brata i wyszedł, obiecując przyjść do hotelu Europejskiego, gdzie mieszkał Brzeski. Gdy już był na schodach, wybiegła za nim Madzia i zapytała szeptem, mocno ściskając go za rękę:

— Co pan myśli o Zdzisławie?...

— Zdaje mi się, że on jest ciężko chory.

— Ależ chodzi... mówi...

Dębicki wzruszył ramionami i zaczął powoli złazić ze schodów.

Gdy Madzia wróciła do pokoiku, brat odezwał się z oburzeniem:

— Zabawna jesteś z tymi sekretami na korytarzu. Wiem, że pytałaś o moje zdrowie. Ale cokolwiek odpowiedziałby ci ten twój filozof, nie zmieni mego przekonania. Jestem skazany, to darmo... Umrę lada tydzień. Ale swoją drogą ten stary oddał mi wielką przysługę. Już potrafię zapełnić sobie resztę czasu, rozmyślając o jego wierze w życie przyszłe... Szczęśliwy człowiek — idealista... optymista! My, dzisiejsi, nie potrafimy być takimi.

— Więc ty nie wierzysz temu, co on mówił? — spytała zdziwiona Madzia.

— Moje dziecko, to były dowcipnie wyrażone stare poglądy, ale nie dowody, a jeszcze mniéj fakta. Wierzy się faktom, nie frazesom.

— Wiesz, Zdzisław — rzekła nagle Madzia — ja zatelegrafuję do tatka, że tu jesteś...

Brat porwał ją za ręce.

— Niech cię Bóg broni!... — zawołał z wybuchem gniewu. — Ja właśnie uciekam za granicę, ażeby nie spotkać rodziców...

— Więc ja pojadę z tobą... Mam pieniądze...

— Nie po-je-dziesz!... — odparł stanowczo. — Pozwolcie mi przynajmniéj umrzeć, jak mi się podoba... Nie chcę pożegnań... łez... awantur...

— Zdzisławie!

— Słuchaj, Madziu... musimy rozciąć tę sprawę raz na zawsze. Gdybyś zawiadomiła ojca, czy matkę, gdyby kto z nich tu przyjechał, albo gdybyś ty uparła się jechać ze mną, przysięgam ci na honor, że otruję się... Zrozumiałaś?

Madzia zaczęła cicho płakać.

— Pocieszaj mnie, jak chcesz — mówił w najwyższem rozdrażnieniu — sprowadzaj Dębickiego (byle nie doktorów...), rób ze mną, co ci się podoba, ale — żadnych scen, żadnych objawów familijnéj czułości!... Tak długo żyłem bez was, że śmierć między wami uważałbym za torturę dla siebie...

— Jakże, więc mamy cię opuścić?...

— Musicie... a ty przedewszystkiem...

— Ach, co ty mówisz?... — zawołała, całując go po rękach.

— Dosyć... proszę cię... Nie dobijaj mnie twemi łzami, bo... wyskoczę oknem na ulicę. Powiedziałem ci: czego żądam i do czego możecie mnie popchnąć waszym sentymentalizmem...

A teraz, jeżeli chcesz, odwieź mnie do hotelu.

Mówił to z obłąkanemi oczyma, zadyszany, wściekły. Madzia zrozumiała, że opierać mu się nie może. Otarła łzy, ubrała się, tłumiąc łkanie, pomogła bratu włożyć palto i odwiozła go do hotelu.

Zdzisław przez całą drogę był rozdrażniony. Gdy znaleźli się w numerze, zaczął oglądać sobie język w lustrze, rachować puls, następnie wydobył z walizki termometr i włożył go pod pachę.

— Uwierzyć nie mogę, ażebyś naprawdę był ciężko chory — odezwała się Madzia. — Zkąd ci to przyszło?...

— Zaziębiłem się... miałem zapalenie płuc... zaniedbałem i — dziś jest pasztet.

— Myśleliśmy, żeś zupełnie wyleczony.

— I ja tak myślałem z początku. A późniéj już nie było sensu alarmować was... Niebyście mi nie pomogli.

Siedział zapatrzony w sufit, rozgorączkowany i, co kilka minut badał puls. Ażeby odwrócić jego uwagę od strasznych myśli, które, jak niewidzialne stado kruków, unosiły się nad jego głową, Madzia zaczęła opowiadać mu swoją historyą z dwóch lat ostatnich. Dla niej saméj był to jakby rachunek sumienia, ale brat nie bardzo go słuchał. A gdy zapytała, co o niéj myśli? — odparł:

— Moja droga, alboż człowiek, stojacy nad grobem, może myśleć o czemkolwiek, wyjąwszy o grobie? Reszta wszystko głupstwo!

— I ty tak mówisz po tém, co słyszałeś od Dęcickiego?

— Frazesy — odpowiedział.

Umilkli oboje. On iskrzącemi oczyma patrzył na świecę, Madzia gryzła usta, ażeby nie wybuchnąć płaczem. W ciągu krótkiego czasu posiadła wielką władzę nad sobą: skoro łzy zaczęły cisnąć się jéj do oczu, mówiła:

— On to spostrzeże!... — i łzy cofały się w głąb, aż gdzieś na dno serca.

Około połnocy Madzia zapytała brata, czy nie chce mu się spać?

— Dajże spokój!... — odparł. — Alboż ja kiedy w nocy sypiam?... Boję się, ażeby mnie śmierć nie zaskoczyła... Drzemię w dzień, bo wśród gwaru, zdaje mi się, że jestem bezpieczniejszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Walne zebranie Banku Ziemskiego.

Wczoraj odbyło się w Bazarze walne zebranie akcyonaryuszy Banku Ziemskiego. Zebranie zagaił prezes rady nadzorczéj, p. Stanisław hr. Żółtowski z Niechanowa krótkiem przemówieniem, w którem głównie podniósł stratę, jaką Bank poniósł przez śmierć członka rady nadzorczej, ś. p. Franciszka Chełkowskiego ze Starogrodu, zmarłego dnia 2 marca r. b. Pamięć zmarłego uczczono na wniosek mówcy przez powstanie.

Następnie zabrał głos dyrektor banku, p. dr. Kalkstein, a zwolniony od odczytania drukowanego i znanego już sprawozdania, przystąpił jedynie do objaśnienia poszczególnych pozycyi bilansu zeszłorocznego.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabrał głos pan dr. Witołd Skarżyński ze Spławia, zaznaczając, że obecnie tem więcéj utwierdzony został w swem przekonaniu co do podwyższenia kapitału zakładowego, w któréj to sprawie stawił już roku zeszłego odnośny wniosek.

Po przyjęciu sprawozdania odczytał p. dr. Łebiński sprawozdanie komisyi rewizyjnéj z dnia 3 sierpnia r. b. Zebrani zatwierdzili jednogłośnie bilans, tak samo proponowany podział zysków i strat oraz udzielono pokwitowania.

Do rady nadzorczéj w miejsce ś. p. Franciszka Chełkowskiego wybrany został jednomyślnie p. Stanisław Morawski z Jurkowa, a w miejsce ustępującego p. Juliana Brzeskiego z Krotoszyna, który żadną miarą urzędu tego przyjąć nie chciał, hrabiego Krzysztofa Cieszkowskiego z Wierzenicy.

Do komisyi rewizyjnéj wybrani zostali ci sami panowie (dr. Celichowski i dr. Łebiński), a na zastępcę p. Dyonizy Oberfelt.

Nastąpiła dyskusya w sprawie podwyższenia kapitału zakładowego banku do wysokości 2,000,000 marek. W sprawie téj przemawiał najprzód przewodniczący wykazując konieczność podwyższenia kapitału zakładowego i wyrażając ufność, że subskrypcya pomyślnym uwieńczona zostanie rezultatem, mianowicie ze względu na owoce, jakie bank w ciągu 5-letniéj swéj działalności wykazał.

Nastąpiła dyskusya, w któréj wszyscy prawie akcyonaryusze głos zabierali. Głównie toczyła się ona nad terminem zamknięcia subskrypcyi. Pierwotnéj propozycyi zarządu, iżby termin ten oznaczono na koniec roku 1899, nie przyjęto, natomiast zyskał większość wniosek p. dr. Łebińskiego, aby termin ostateczny oznaczyć na dzień 31 grudnia 1895 (a więc w dwóch latach) z warunkiem (wniosok dr. Skarżyńskiego), aby Radzie nadzorczéj nie było wolno ściągać poszczególnych rat przed upływem pół roku od zapłacenia poprzedniéj raty.

Nastąpiła pogadanka nad kilku sprawami, poczem przewodniczący solwował posiedzenie o godzinie 1 i pół.

Protoków prowadził p. radzca Szuman.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek, 5 października

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu radzcy rejencyjnemu bar. Droste-Hülshoff w Monasterze order orła czerwonego trzeciéj klasy z przepaską.

*** Teatr polski w Poznaniu** Jutro w sobotę na ostatni występ p. Glogera komedya Przybylskiego: „Dwór w Władkowicach.“

Ceny zniżone.

W niedzielę po raz drugi dramat Sardou: „Thermidor.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

*** Dzisiaj** punktualnie o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w lokalu p. Miśkiewicza walne zebranie Domu Przemysłowego.

*** Dwudziestu** policyantów stawi się tutejszéj straży pożarnéj do pomocy w razie pożaru.

*** W sobotę**, dnia 7 października r. b. odbędzie się wieczorem o godzinie 9 w lokalu p. Kempfa wieczornica sokolska, połączona z odczytem, na którą szanownych druhów zapraszamy. Czołem! Zarząd.

*** Przed tutejszym** sądem ławniczym stawał wczoraj 17 letni chłopak Józef Szajkowski z Edwardowa. Ten chłopak upił się w czasie żniw, jak niestworzenie, a gdy drudzy robili mu wyrzuty o to pijaństwo, ranił ich kosą. Dostał za to 14 dni więzienia.

*** Przewietrzajmy mieszkania!** Niektórzy ludzie zamykają zimą szczelnie okna, aby nie wystudzać mieszkania. Zapominają oni o tem, że świeże powietrze łatwiéj ogrzać jak nieczyste i że zepsute powietrze szkodzi zdrowiu, wywołując różne choroby, nawet nieuleczalne.

*** Stronnictwo** narodowo liberalne w Poznaniu Dziś wieczorem zbierają się mężowie zaufania tutejszego stronnictwa narodowo liberalnego, niemieckiego, aby postawić kandydata do Izby deputowanych sejmu pruskiego. Prawdopodobnie zgodzą się ci panowie na p. Nathusiusa, prezesa policyi, który się zalicza do umiarkowanego stronnictwa konserwatywnego.

*** Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiéj.

*** Kurs** w nauce podkuwania koni rozpocznie się tu 30 października r. b. w kuźni p. Spillera.

*** Loterya.** Ciągnienie 4 klasy 189 pruskiéj loteryi pruskiéj rozpocznie się 18 paźdz. a potrwa do 9 listopada. Losy do téj klasy trzeba odnowić najpóźniéj do dnia 14 października do godziny 6 wieczorem.

*** Ostrów**, 4 października. Zeszłéj niedzieli w czasie wieńca w Chotowie, majętności p. Bronikowskiego, wybuchł pożar, który pochłonął większą część budynków podwórzowych. Spaliły się dwie stodoły, śpichlerz, obora, mieszkanie urzędnika i ogrodowego, doły kukurydzowe, sieczkarnia i sklepy do warzywa. Szkoda wynosi do 60 tysięcy marek. Stodoły były pełniuteńkie zboża, a na śpichlerzu około 300 centnarów zboża. Popaliły się przytém wszystkie maszyny. Pan Bronikowski zabezpieczony był tylko na 50,000 marek. Strata, jaką ponosi, jest bardzo dotkliwa. Zdaje się, że ogień powstał przez nieostrożność którego z ludzi, bawiących się na wieńcu.

*** Szamocin**, 4 października. Tutejszą aptekę kupił p. Müller z Chojnic za 75 tysięcy marek od p. Eisen, który przed dwoma laty zapłacił za tę aptekę 83 tysiące marek.

*** Rogoźno**, 4 paźdz. Tutejszy tłómacz sądowy, p. Pawlicki, został wczoraj w biurze tknięty paraliżem.

*** Trzemeszno**, 5 paźdz. Do tutejszéj mączkarni, w któréj przed tygodniem przeszło znowu pracować zaczęto, zwożą ziemniaki z całéj okolicy. Za centnar perek płaci mączkarnia na miejscu 85 fen. do 1 m., stósownie do ich gatunku.

*** Slub.** W kościele parafialnym w Czerminie pobłogosławiony został we wtorek związek małżeński pomiędzy p. Teodorem Kubackim z Pleszewa, a panną Zofią Szenicówną, córką p. Józefa Szenica i ś. p. żony jego Kazimiery z Połczyńskich.

*** Z Jurjewa** (dawniejszego Dorpatu) donoszą, iż uniwersytet tamtejszy opuścił znakomity nasz slawista, prof. Jan Baudouin de Courtenay udając się do Krakowa.

*** Helena Modrzejewska** opuszcza w tych dniach Amerykę udając się w podróż do Europy.

*** Na cholerę** w Hamburgu z dotychczasowych chorych nikt nie umarł wczoraj i onegdaj. Natomiast umarło dziecko, u którego przy rewizyi okazały się zarodki choleryczne.

Hiszpania, 5 paźdz. Wczoraj zach. w Biskaji 39, a um. 24 osoby.

Sztokholm, 5 paźdz. W Umei umarła 1 osoba na cholerę.

Rzym, 4 paźdz. Od wczoraj umarło w Liworie 5 osób, a zach. 3; w Palermo um. 14; w Nocerze zach. od 20 września 78, a um. 38.

*** Zbrodnia** w Schwiesau pod Gardelegen. Przy linii kolejowej, prowadzącéj z Berlina do Hanowru, prawie w samym środku, leży miasto powiatowe Gardelegen, wcale pokaźne, protestanckie, które ma małą parafijkę katolicką z przezacnym proboszczem missyjnym, ks. Haehlingiem, który tego lata zaprosił do siebie ks. prob. Siega z Orchowa, aby przyjechał opatrzyć potrzeby dość licznie tamże i w okolicy rozproszonych polskich robotników. Czytaliśmy w „Kuryerze“ piękne sprawozdanie z pracy missyjnéj naszego zacnego missyonarza w tamtych stronach. Otóż w Schwiesau pod Gardelegen dopuścili się nasi rodacy strasznéj zbrodni. Tamtejsze stowarzyszenie wojackie poświęcało 24 z. m. swą chorągiew, a na końcu uroczystości wyprawiło sobie bal. Nagle przybyło dwunastu polskich robotników z Zichtau, którzy również chcieli tańczyć. Gdy im tego odmówiono, rozpoczęła się kłótnia i zamieszanie, wśród którego Polaków wyekspedyowano za drzwi. Wtedy Polacy nożami i żerdziami sztachetowemi poczęli żgać, kłuć, rozbijać i napadać nawet na tych, którzy do kłótni nie należeli. Skutkiem tego zabili dwóch ludzi a czterech ranili. Na końcu wieśnacy niemieccy zaczęli strzelać do napastników i zranili trzech tak że ich można było powiązać. Reszta uciekła. Pewnie to sprawka gorzałki!

*** Z Tarnowa** piszą do „Czasu“: Dnia 25 z. m. pojawił się w Tarnowie ks. Stojałowski, a otrzymawszy audyencyą u naszego ks. Biskupa, zażądał wstrzymania z urzędu dalszych protestów duchowieństwa dyecezyi tarnowskiéj i odwołania już ogłoszonych. Gdy otrzymał odpowiedź odmowną, zagroził, że niezwłocznie wpłynie na stronników swoich wśród ludu, aby wystąpili z manifestacyami przeciw klerowi. To oświadczywszy, wyszedł. Wiadomość ta, którą otrzymałem z najzupełniéj wiarogodnego źródła, nie potrzebuje żadnego komentarza.

*** Niegodziwość.** W przeddzień przyjazdu rosyjskich marynarzy do Paryża wpadł pewien duchowny francuzki na myśl, która nie przynosi zaiste zaszczytu jego sukience. Żaląc się w jednem z pism paryzkich na wciskanie się obcych żywiołów w szeregi francuzkiego duchowieństwa, rzucił zarazem podejrzenie, że trzéj polscy księża w Paryżu: ks. Dębicki od św. Magdaleny, ksiądz Kwiatkowski z kościoła *des Blancs-Monteaux* i Tański z parafii batignolskiéj, są szpiegami trójprzymierza i autorami korespondencyi do dzienników zagranicznych, w których objawiają nienawiść dla Francyi i jéj instytucyi. „Figaro“ odpowiadając na tę nędzną insynuacyę, oświadcza, że „szpiegostwo tych ludzi polega na tem, iż nieraz w noc deszczową i śnieżną chodzą z wijatykiem do biednych lepianek za fortyfikacyami miasta“, że wogóle pełnią najbardziéj ciężkie i najmniéj wdzięczne obowiązki swego wzniosłego powołania. — Bylibyśmy serdecznie wdzięczni „Figarowi“ za odparcie napaści, o któréj dopiero z jego łamów się dowiadujemy, gdyby nie był uznał za stosowne całą swą obronę wybudować na tej podstawie, iż księża Dębicki, Kwiatkowski i Tański są „pochodzenia polsko-rosyjskiego“, i nie był wyrzucał autorowi napaści, że jest ona „nie na czasie we wigilią odwiedzin naszych przyjaciół w Tulonie“. Więc Polak we Francyi nie ma już prawa do obrony od oszczerstwa, jeśli się go pod flagą rosyjską nie przemyci. Smutny stan moralny i... umysłowy!

*** Sto sześćdziesięciu** oskarżonych o kradzież drzewa stanęło w onegdaj w Berlinie przed sądem karnym. Kupiec Seligsohn miał przy ulicy Bydgoskiéj handel drzewa który w lipcu rb. chciał przenosić. Drugi handlarz drzewa, Krüger, był jego sąsiadem. Dnia 17 czerwca puścił ktoś pogłoskę, że na placu Seligsohna rozdają darmo drzewo. W momencie zebrały się tłumy na placu drzewa, biorąc, co można było unieść z sobą do domu. Połamano płoty, gdy bramą się nie było można przecisnąć. Stróż placu był zasłabym, aby się oprzeć tym tłumom. Z tego placu przeniesiono się na sąsiedni Krügera i tam zabierano drzewo do domu. Seligsohnowi wzięto drzewa za 850 m., a Krügerowi za 250 m. Podsądni przyznali się do winy, ale twierdzili, że brali deski, belki itp. w dobréj wierze, sądząc, że im wolno, bo jakiś przystojnie ubrany pan, którego nie znają, powiadał im, że to drzewo jest na rozdanie. Prokurator żądał ukarania wszystkich oskarżonych o kradzież, ale sąd wszystkich uwolnił, wierząc im, że w dobréj działali wierze.

*** Grzebanie żywcem** w Chinach. Starożytny obyczaj grzebania ludzi żywcem, za ich zgodą lub gwałtem, nie wygasł jeszcze w Chinach. Los ten spotyka indywidua, które są ciężarem fizycznym lub moralnym dla swych rodzin, jako to: graczy, złodziei, niepoprawnych palaczy opium lub też dotkniętych chorobą zakaźną. O wypadku podobnym, wynikłym ostatniemi czasy, opowiada „Oesterreichische Monatschrift für den Orient.“ W okręgu Czonglok znajdowała się rodzina, któréj ojciec namiętnie oddawał się paleniu opium. Aby módz zadowolnić tę kosztowną namiętność, sprzedał swe grunta, potém żonę, wreszcie synów, gdy już nic własnego nie posiadał, zaczął okradać krewnych. Ci postanowili zagrzebać go żywcem. Wyrok przyjął ze spokojem, zastrzegł sobie tylko, aby mu twarz przyłożono trawą, a nie piaskiem. Egzekucya odbyła się na łące sąsiedniéj w obecności wszystkich krewnych i powinowatych skazańca.

Wypadki takie zdarzają się najczęściéj w obwodzie Sanon, gdzie są trędowaci. Ofiary tego barbarzyńskiego obyczaju nie stawiają oporu swym katom. Rezygnacya taka tłómaczy się wierzeniami religijnemi Chińczyków, którzy sądzą, że życie przyszłe jest tylko dalszym ciągiem ziemskiéj wędrówki człowieka. Wedle panującego przesądu delikwent skazany na ścięcie głowy, niesie ją na tamten świat pod pachą.

Prawodawstwo chińskie ustanowiło stopnie w karze śmierci; jest ona tém sroższą, im bardziéj ciało skazańca ulega obrażeniom. Powieszenie jest karą najlżejszą, daléj idzie grzebanie żywcem, dekapitacya itd. Najgorszą śmiercią jest tak zwane Lin-tschi, to jest rozszarpanie na tysiąc kawałków.

Bydgoszcz, 3-go października. Opis szczegółowy i dni szczęścia katolickiéj Bydgoszczy podczas pobytu w niéj ks. Arcypasterza macie już zapewne dawno od swego korespondenta, dla tego wspomnę tylko słowem o chwilach pożegnania.

Ostatnią godzinę przed odjazdem spędził Celsissimus Dominus w gronie duchowieństwa miejscowego.

Na dworzec wyjechał ekwipażem panny hrabianki Anieli Potulickiéj.

Domy katolików, wprawdzie nieliczne, były wszystkie iluminowane i ozdobione chorągwiami.

Na dworcu czekały deputacye, dozory i duchowieństwo w salonie powitalnym tak, jak przy przybyciu w sobotę.

Żegnano w niemieckim i polskim języku, dziękowano za łaski, za umocnienie ducha, za dodanie otuchy do wytrwałości.

W imieniu Polaków najprzód p. dr. Piórek, a następnie p. prof. Osiecki dał wyraz uczuciom swych współobywateli. Przemówienie mianowicie tego ostatniego bardzo korzystne ogólnie wywarło wrażenie i dla tego podajemy je tutaj w krótkiem streszczeniu, o ile nas pamięć nie zawiodła.

Te trzy dni pobytu Waszéj Arcybiskupiéj Mości w Bydgoszczy — tak rozpoczął mówca — były dla Bydgoszczan świetlanemi dniami prawdziwéj uczty duchowéj. Ks. Arcypasterz ujął wszystkich swą niezwykłą dobrocią. Mówca oświadczył, że owieczki ks. Arcypasterza nie tylko w rzeczach wiary pragną uważać za Głowę swoją, ale nadto we wszystkich innych stósunkach uważać Go za Ojca, czcić w Nim najwyższego Przewodnika, słuchać Jego rad i wskazówek... Chociaż nas smutek ogarnia przy wyjeździe Waszéj Arcybiskupiéj Mości, to pocieszamy się tem, że ten Ojciec Nasz tak blisko nas mieszka i że każdéj chwili wolno nam zapukać do Jego serca ojcowskiego. Jesteśmy przekonani, że to Jego serce zawsze stać będzie dla nas otworem. Prosimy Boga, aby dał ks. Arcypasterzowi siły i zdrowia w wypełnianiu trudnych Jego obowiązków arcypasterskich — a spodziewając się, że niezadługo znowu ujrzymy tu znowu Jego ojcowskie oblicze, żegnamy naszego Zwierzchnika duchownego staropolskiem „Jedź z Bogiem“.

Ks. Arcypasterz w słowach serdecznych i rozczulił wszystkich, mówiąc, że smutkiem napełniona jest dusza jego przy opuszczaniu grodu, w którym tyle znalazł sympatyi, tyle uczuć serdecznych. Ta miłość jego owieczek będzie mu podnietą do dalszéj pracy i doda mu sił we walce, którą nieraz staczać trzeba. Ks. Arcypasterz podziękował daléj za objawy przywiązania i owacye, tym którzy się do niego zbliżyli i tym, którzy nie mieli do niego zbliżyć się sposobności.

Mała urocza blondynka, córeczka pp. Z. wręczyła ks. Arcypasterzowi piękny koszyk z kwiatami, przemówiwszy przy tem słów kilka. Wagon, w którym odjeżdżał ks. Arcypasterz, zasypano formalnie kwiatami.

Ks. Arcypasterz rozdzielał przed wyjazdem wszystkim na sali zgromadzonym własnoręcznie obrazki na pamiątkę.

O godz. 7 wieczorem wsiadł Najprzew. ks. Arcybiskup do wagonu, żegnany okrzykami: „niech żyje!“ i stanął szczęśliwie o 11 godzinie w nocy w stolicy swéj z powrotem.

Błogosławiony, który przybył do nas w imię Pańskie!

Bydgoszcz, dnia 3 października r. b. Do rodzin wysoko w Bydgoszczy szanowanych dla cnót i dla szczerego przywiązania do Kościoła świętego i jego doli, należy rodzina Czarlińskich. Głową jéj jest obecnie pani Czarlińska, zamieszkała w Bydgoszczy, babka licznych wnuków, a matka dr. Eugeniusza Czarlińskiego, lekarza w Bydgoszczy, p. Feliksa także w Bydgoszczy, pana Emila, dziedzica Brąchnówka w Prusach Zachodnich i p. Leona Czarlińskiego, posła bydgoskiego.

Wyjąwszy p. Leona Czarlińskiego, nieobecnego, składali trzej synowie pani Czarlińskiéj Najprzewielebniejszemu ks. Arcybiskupowi Floryanowi, podczas pobytu Jego w Bydgoszczy dowody głębokiéj i rzetelnéj czci, pan Emil Czarliński pospieszył z dalekiéj swéj siedziby umyślnie tu dotąd w niedzielę, aby uzyskać błogosławieństwo dla siebie i dla matki swéj, która dla podeszłego bardzo wieku i sił słabych razem ze synami po tę łaskę przybyć osobiście nie mogła.

Celsissimus Dominus pojechał tedy w poniedziałek do mieszkania pani Czarlińskiéj, gdzie witany był z łzami radości w oczach przez babkę, trzech synów, wnuków i całą liczną rodzinę.

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz rozmawiał bardzo łaskawie ze zacną matroną i otoczeniem jéj, zabawił dłuższy czas i pobłogosławił wszystkich.

Dzięki Ci, Najdostojniejszy Książe Kościoła między Biskupami naszymi, za to uznanie i za to dobrodziejstwo!

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica słabiej.		
na paźdz.-listop.	143 75	144 —
na listop.-grudz.	146 25	145 50
Żyto słabiej.		
na paźdz.-listop.	125 25	123 75
na listop-grudz.	126 25	125 25
Oléj rzep stale.		
na paźdz.-listop.	48 10	48 10
na kwiecień-maj	49 —	49 10
Okowita wzmoc.		
eksportowa	33 40	33 80
na październik	31 50	31 70
na paźdz.-listop.	31 50	31 70
na listop.-grudz.	31 70	32 —
na kwiecień	37 50	37 80
na maj	37 70	38 —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na paźdz.-listop.	156 —	156 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	600	600
okowity kw. ekp.	70,000	80,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	4	5
Niem. 3% poż. pa.	85 50	85 60
Consol. 4%	106 80	106 75
Consol. 3½%	99 90	99 90
Pozn. 4% l. zas.	101 90	102 —
Pozn. 3½% l. zas.	96 20	96 20
Pozn. listy rent.	102 75	102 60
Poznań. oblig.	95 —	95 10
Austr. banknoty	160 80	161 —
Austr. renta srbr.	91 80	91 60
Ros. banknoty	212 50	212 75
Ros. listy zastaw.	101 80	101 50
Pols. 5% lis. zas.	65 60	65 50
Pols. likw. lis. zas.	— —	66 90
Węg. 4% renta zł.	93 50	93 70
Węg. 4% „ kor.	88 80	88 80
Austr. kred. akcye	199 25	200 25
Lombardy	42 20	42 60
Disconto com.	172 10	173 —

Usposobienie: stale.

Szczecin, 6 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica słabo.		
na październik	141 50	141 50
na listop.-grudz.	143 —	143 —
Żyto słabo.		
na październik	123 50	122 75
na listop-grudz.	124 40	123 50
Oléj rzep. twierdz.		
na październik.	47 50	47 70
na kwiecień-maj	48 —	48 50

	5	6
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	33 30	33 50
na paźdz.-listop.	31 20	31 20
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	8 85	8 85

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Praca kobiet polskich na wystawie 1894 r.

W ciągu ubiegłego tygodnia powstała i zorganizowała się sekcya XIX (grupa 24) powszechnéj wystawy krajowéj.

Jest to sekcya „Pracy kobiet“ złożona z samych pań wyłącznie, a działająca w porozumieniu i przy pomocy dyrekcyi wystawy.

Zadaniem sekcyi téj ma być nie tylko możliwie dokładne ułożenie obrazu pracy rąk kobiecych, lecz również zaznaczenie stanowiska kobiety w społeczeństwie naszem. Winna tedy sekcya XIX okazać niewiastę polską jako matkę, gospodynię, nauczycielkę, lekarkę, opiekunkę chorych — jednem słowem odsłonić ją w całym blasku działalności, która w wypełnianiu obowiązków chrześcianki i obywatelki na polskiéj niewieście spoczęła a przez naród cały tak wysoko była i jest pojmowaną! Wszystko tedy zatem, co da się przedstawić z naszych urządzeń domowych, rodzinnych i gospodarczych, z stosunku dworu do ludu wiejskiego, ze stowarzyszeń dobroczynnych, tanich kuchni, pracowni kobiecych, daléj z instytucyi zabezpieczających kobiecie możliwość pracy, wreszcie ochronę czci niewieściéj — wszystko to ma objąć dział pracy kobiet na wystawie krajowéj.

Pierwsze plenarne posiedzenie sekcyi XIX odbyło się w sali uroczystościowéj kasy oszczędności. Zagaił je gorącemi, pełnemi wiary i zapału słowy nieustający w energii dyrektor wytawy, dr. Zdzisław Marchwicki, a wyłuszczywszy cel zebrania zawiadomił, iż na przewodniczącą sekcyi uproszono p. Stanisławową Polanowską, na jéj zastępczynie Władysławową ks. Sapieżynę, Stanisławową hr. Badeniową, Kaźmierzową Laskowską i Zdzisławową Marchwicką. Z ramienia dyrekcyi wystawy dodany został sekcyi do pomocy p. Starkel, a referat sekcyi objął znany z pożytecznéj na wielu polach działalności p. Bolesław Lewicki.

Następnym mówcą był p. Starkel, który po dłuższych motywach zaproponował podział sekcyi na cztery komisye:

1) Komisya robót ręcznych, kursów pracy kobiet i bazarów (przewodnicząca p. Marchwicka);

2) Komisya ochronek, spitalików i dzieł dobroczynnych (przewodn. hr. Badeniowa);

3) Komisya działalności kobiet w zakresie oświaty ludowéj, nauki gospodarstwa domowego, wychowania dzieci, szkoły sług oraz spraw wychowania domowego w klasach średnich i wyższych, zabawy i nauki pozaszkólne (przew. p. Polanowska);

4) Komisya stowarzyszeń kobiecych zarobkowych, wszelkich instytucyi, mających na celu rozszerzenie zakresu pracy kobiecéj i innych stowarzyszeń (przew. ks. Sapieżyna, zastępczyni p. Marchwicka).

Dotychczasowy skład Sekcyi XIX jest następujący: W. P. Bratkowska Leonowa, Biernacka Mikołajowa, Biesiadecka Alfredowa, Bąkowska Marya, Blumenfeldowa Adolfowa, Borkowska Teodorowa, Barewiczówna Julia, Bobrzyńska Michałowa, Chamcowa Antoniowa, Comellowa hr. Felicya, Dąbczańska Leszkowa, Deymowa Alfredowa, Domaszewska Wacławowa, Friedówna Laura, Frenklowa Róża, Francówna Antonina, Gnoińska Wincentowa, Gawrońska Franciszkowa, Gostkowska br. Romanowa, Golejewska hr. Helena, Gostyńska Józefowa, Gostyńska Pelagia, Gostyńska Władysława, Gabrynowiczowa Władysławowa, Grottowa Antoniowa, Jabłonowska Romanowa, Jeleniowa Janowa, Kneówna Marya, Kłosowska Władysławowa, Kędzierska Zygmuntowa, Kulińska Józefa, Krechowiecka Adamowa, Lewicka Anna, Longchampsówna Wincenta, Lubomirska ks. Andrzejowa, Löwensteinowa Natanowa, Lilienowa Adolfowa, Legeżyńska Wiktorowa, Liskowa Ksawerowa, Łobaczewska Albertyna, Michalska Michałowa, Merczyńska Emilowa, Mochnacka Edmundowa, Morawetzowa Leopoldowa, Moczyńska Adolfowa, Mikolaschowa Juliuszowa, Mrozowicka Zofia, Makuschówna Jadwiga, Modzelewska Olga, Młodnicka Karolowa, Machczyńska Antonina, Mierowa hr. Feliksowa, Niedziałkowska Wiktorya, Ponińska ks. Kalikstowa, Poh Kamilla, Paparowa Jadwiga, Pardasowa Kordelia, Pilatowa Tadeuszowa, Romanowiczowa Tadeuszowa, Romanowiczówna Zofia, Rybakówna Katarzyna, Sawczakowa Damianowa, Szatkowska Helena, Szemelowska Julianowa, Strzelecka Marya, Stahlbergerówna Julia, Schayerowa Julianowa, Skarbkowa hr. Fryderykowa, Seferowiczowa Janowa, Tarasiewiczowa Tadeuszowa, Theodorowiczówna Sabina, Tothowa Dyonizowa, Wernerowa Arnoldowa, Wechslerowa Stefania, Weisorówna Natalia, Witowska Teresa, Zielińska Kaźmierzowa, Ziętkiewiczówna Helena, Zgórska Alfredowa, Zbierzchowska Bronisława, Zacharyasiewiczowa Rypsyna, Zawistowska Zofia, Zontakowa Władysławowa, Zagórska Włodzimierzowa.

Wszystkie komisye zabrały się niezwłocznie do pracy.

Poszczególne referaty porozdzielano między siebie, a w połowie b. m. na pełnem zebraniu sekcyi przedstawiony będzie program szczegółowy.

Komisya trzecia podzieliła się na dwie grupy: gospodarczą i wychowawczą. Gospodarcza rozpadła się na 3 działy: a) gospodarstwo domowe na wsi; b) stósunek dworu do ludu; c) gospodarstwo domowe w mieście. W pierwszych dwóch działach pracować będą zaproszone panie delegatki z powiatów Galicyi wschodniéj i zachodniéj.

Do zakładania komitetów lokalnych po za Galicyą powołane być mają osobne miejscowe delegatki, których mianowanie nastąpi na najbliższem posiedzeniu sekcyi.

Jako wychowawcza podzieliła się komisya trzecia na 3 działy: 1) wychowawczo-naukowy; 2) szkoły dla sług; 3) literatura z uwzględnieniem pedagogii (działalność kobiet).

Inne komisye zbierają się w bieżącym tygodniu.

Tak szeroko a zdrowo rozpoczętéj pracy pań naszych, którą, nie wątpimy, uwieńczy najwspanialszy rezultat, przesyłamy z naszéj strony najserdeczniejsze: „Szczęść Boże!“

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 października.

BAZAR. Pani hr. Łącka z Konina, Moszczeński z Wiatrowa, hr. Żółtowski z Niechanowa, radzca Szczaniecki z Miedzychoda, Potworowski z Kossowa, hr. Dąmbski z Żakowa, Morawski z Jurkowa, pani Żychlińska z Twardowa, pani baronowa Chłapowska z Szółdr, hr. Mielżyński z Chobienic, pani Helena Frydrychowicz z Dzietna, hr. Maciéj Mielżyński z Chobienic, Żychliński z Usarzewa, pani Kozłowska z Gocanówka, pani Węsierska z Sierosławia, pani Biegańska z Cykowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. Lasocki z Niemczynka, Majewski z Zbytek, pani mec. Głogowska z siostrą z Rawicza, Trelewski z Gniezna, Stark z córką z Mogilna, Goldenring, Weinitschke, pani Schnackenburg z córką i Detziegesair z Berlina, Unger z Sremu, Prądzyński z Gniezna, Grützner z żoną z Neudorf, Żychliński z synem z Gorazdowa, Węsierski z Pianówka, Rutkowski z Rudnicza.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Hr. Sokolnicki i Pętkowski z Poznania, Chełmicki z Żernik, Pleciński z Gościejewa, Chosłowski z Osrtowa, pani Jackstiess z córkami z Inowrocławia, panna Hesse z Metzu, Bosselmann z Luckenwalde, Bournand z Lozanny, Apel z Lipska, Marquardt z Berlina, Hentschke z Drezna, Schleye z Monachium.

Stan powietrza.

Dnia 5 października 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	738	Płd.Z. 3	pół zachm.	10
Aberdeen	738	Z.Płd.Z. 2	zachm.	7
Chrystiansund	737	W. 1	pogodnie	10
Kopenhaga	745	Płd.Z. 4	pochmurno	10
Sztokholm	747	Płd.Z. 4	pochmurno	10
Haparanda	747	Płd.Płd.W. 2	deszcz,	9
Petersburg	754	Płd.Płd.W. 4	deszcz.	10
Moskwa	762	Z.Płn.Z. 1	mgła	10
Kork. Quenst.	741	Z. 2	pogodnie	10
Cherbourg	745	Płd.Płd.Z. 4	deszcz	12
Helder	744	Płd Z. 6	burza	11
Sylt[1])	743	PłdZ. 4	pochmurno	11
Hamburg	746	Płd. 3	pochmurno	10
Swinoujście[2])	748	Płd.Płd.Z. 5	pochmurno	9
Nowyport[3])	751	Płd.Płd.Z. 2	pogodnie	8
Kłajpejda	751	Płd.Płd Z 8	zachm.	10
Paryż	750	Płd.Płd.Z 3	pogodnie	11
Monaster	745	Płd. 2	pochmurno	10
Karlsruhe[4])	751	Płd Z. 4	pogodnie	14
Wiesbaden[5])	750	Płd. 1	zachm.	13
Monachium[6])	754	Płd. 4	pochmurno	10
Kamienica	750	Płd.Z. 3	pochmurno	12
Berlin[7])	749	Płd.Płd.W. 3	zachm.	10
Wiedeń	756	Płd. 1	mgła	8
Wrocław	754	Płd.W. 3	zachm.	12
Ile d'Aix	749	Płd.Z. 4	zachm.	16
Nica	757	W. 2	deszcz	15
Tryest	758	spokojnie.	zachm	18

[1]) Nocą zawieja z deszczem. [2]) Po południu drobny deszczyk. [3]) Nocą deszcz. [4]) Wczoraj deszcz. [5]) Wczoraj i nocą deszcz. [6]) Nocą deszcz. [7]) Wczoraj deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
5. Po połud. 2	745,8	Płd. umiar.	zachm.[1])	+13,9
5. Wiecz. 9	749,5	Płd. lekki	pogodnie	+11,6
6. Rano 7	748,3	PłdZ. umiar.	pochmurno[2])	+13,2

[1]) Od 12 do 2 deszcz (1,4 mm.) [2]) Silna rosa.

Dnia 5 października maximum ciepła +14.7° Cel.
„ 5 „ minimum „ + 6 5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 6 października. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 52 10 m. 70-ta 32,40 m., paździer. 50-ta 52,10, 70-ta 32,40, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— mr.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,10 m., 70-ta 32,40 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 6 października 1893.		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilog.	14	—	13	40	12	80	—	—
„ nowa	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	„ „	11	80	11	60	11	40	—	—
Jęczmień	„ „	14	50	13	40	12	—	—	—
Owies	„ „	15	20	14	60	14	—	—	—
Groch wrzący	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 5 października 1893.

Pszenica 130—136 m., gatunek pośledni 125—129 m., najlepsza ponad notowanie.

Zyto 110—114 mrk., gatunek pośledni 105—109 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m.

Owies 140—155 m.

Okowita 33,00 m.

Wrocław, 5 października 1893 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż.		naj-niż.		średni naj-wyż.		naj-niż.		lekki towar naj-wyż.		naj-niż.	
	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F
Pszenica biała	14	30	14	10	13	80	13	50	12	70	12	29
Pszenica żółta	14	20	14	00	13	70	13	40	12	70	12	20
Żyto	12	90	12	60	12	40	12	20	11	90	11	60
Jęczmień	15	80	15	20	14	50	14	10	13	50	13	00
Owies	16	80	16	60	15	90	15	70	15	20	14	70
„ nowy	15	80	15	40	15	00	14	50	14	00	13	50
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Szczecin, 5 października 1893.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 138—141 m., na październik 141,5 pł., na kwiecień-maj 151,0 płc.

Zyto stałéj, za 1000 kilogr. w miejscu 120,0—122,0 m., na październik 123,5 płac., na kwiecień-maj 131,5 płac.

Owies za 1000 kilogr, w miejscu 155—160,0 mrk.

Okowita potw., za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 33,0 pł., paźdz. 70-ta 31,2 nom.; listopad-grudzień 30,7 nom.

Magdeburg, 5 października. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 15,00, cukier ziarn. excl. 88% 14 30, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —,—. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinaad chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 27,25. Spok. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 13,92½ płac., 13,92½ żąd., listopad 13,77— płc., 13,77½ żąd., grudzień 13.82½ płac., 13,85— żąd., styczeń-marzec 13,95 pł., 14,00— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 5 października. — Okowita spok. za październik-listopad 23— żąd., listopad-grudzień 23— żąd., grudzień-styczeń 22½ żąd., kwiecień-maj 22¼. — Kawa good average Santos za październik 80¾, za grudzień 79¾. za marzec 76¾, za maj 75½. Usposobienie: spok. Obrót 2500 miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Walne zebranie przedwyborcze
powiatu Wągrowieckiego

odbędzie się w *Wągrówcu dnia 8 października r. b. o godzinie 3-ciéj po południu w Strzelnicy.* (589)

PORZĄDEK OBRAD:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie poselskie posła Brodnickiego.
3) Wybór trzech kandydatów na posłów.
4) Wybór delegata i jego zastępcy.
5) Wybór komitetu powiatowego.
6) Sprawozdanie kasowe.
7) Nauka o wyborach.

Komitet wyborczy powiatu Wągrowieckiego.

Zebranie wyborcze
powiatów Czarnkowskiego i Wieleńskiego

odbędzie się w **Czarnkowie** w lokalu p. Łaszewskiego dnia **12 października** o godzinie 4-téj po południu. (596)

Na zebraniu tem zda sprawę z czynności sejmowych ubiegłéj kadencyi **X. Gajowiecki** proboszcz z Chodzieża. Uprasza się o liczne zgromadzenie się szanownych wyborców.

Za komitet
Wawrowski.

Wyższa szkoła żeńska
Anastazyi Warnka

rozpoczyna półrocze zimowe **dnia 2 października.**

Zgłoszenia przyjmują się codziennie od godziny 11-tej do 1-szej. (549)

Plac Piotra Nr. 4, II. p.

„Posnania“

Dr. Karchowski & Krysiewicz

Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa

w **Poznaniu**, odbiór centralny: **ul. Berlińska 15**

urządzona na wzór znamienitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmuje do czyszczenia chemicznego i farbowania (376)

wszelką garderobę damską i męską,

materye jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawełniane, aksamitne i pluszowe, pióra i t. d. i prosi o łaskawe zlecenia.

Mieszkam teraz
przy Wiedeńskiéj ul. 1.
Dr. Batkowski,
lekarz dyrygujący w zakładzie Sióstr Miłosierdzia,
specyalista na choroby wewnętrzne. (601)

Wyższa Szkoła Żeńska
Anny Danysz

przeniesioną została z dn. 1 października r. b.

na ulicę św. Marcina 68

(362) **do domu z ogrodem**

przeznaczonego do wyłącznego użytku szkoły i pensyonatu.

☞ **Zgłoszenia przyjmują się na I piętrze.** ☜

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

Zamiast 8 M. tylko za **2,50 M.** z przesyłką **3 M.**

Wiązanka Mirry czyli Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela. Str. XII. i 257. 75 fen.
Wzdychanie Gołębicy czyli o dobru łez przez X. Kardynała Bellarmina. Str. XI. i 300. 1 M.
Tegoż. *Myśli do Boga.* Str. XV. i 263. 1,20 M.
Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami. Str. XII i 476. 1,50 Mrk.
Żywot św. Wojciecha. Str. VII. i 479. 1.50 Mrk.
Żywot św. Alojzego Gonzagi. Str. 120. 20 fen.
Kochema Wykład Ofiary Mszy św. Str. XIV. i 429. 1,50 M.
Gorzałka, bratnie słowo dla ludu polskiego przez X. Dr. Kanteckiego. Str. 45. 25 fen.
Lekarstwo przeciwko pijaństwu. Str. 32. 10 fen.

Za poprzedniem nadesłaniem 3 marek odwrotną pocztą wysyła powyższe książki **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Na sezon **jesienno-zimowy** polecam wielki wybór

☞ **kapeluszy filcowych i aksamitnych** ☜

ubranych i nieubranych dla pań, panienek i dzieci, również wielki wybór **piór strusich i fantazyjnych, wstążek, aksamitów, kwiatów** jako i **woalek.** (606)

Zarazem donoszę jak najuprzejmiéj, że przy składzie moim strojów założyłam

☞ **pracownią sukien** ☜

dla pań jak również dla dzieci i wykonuję takowe podług najnowszych fasonów i po jak najtańszych cenach.

Z szacunkiem
T. Depczyńska,
róg Rynku i Jezuickiéj ul. 12.

Empfehlenswert für jede Familie!

Gegründet 1846: 25 Preis-Medaillen.

BOONEKAMP OF MAAG-BITTER

bekannt unter der Devise:
Occidit, qui non servat,
von dem Erfinder und alleinigen Destillateur
H. UNDERBERG-ALBRECHT
am Rathhause
in Rheinberg am Niederrhein.
K. K. Hoflieferant.

Anerkannt bester Bitterliqueur! Bei einem angenehmen aromatischen Geschmack von wohlthuender, magenstärkender Wirkung; Appetit u. Verdauung befördernd! Um sich vor werthlosen Nachahmungen zu schützen, verlange man ausdrücklich: **Boonekamp v. H. Underberg-Albrecht** und achte genau auf meine Firma. Zu haben in allen besseren Delicatess- und Colonialwaaren-Handlungen sowie in Hotels, Restaurants, Cafés etc.

A. Szymański,
dekorator kościołów w Pleszewie,

wykonuje prace w zakres ten wchodzące, jako to: odnawia całkowite wnętrza kościołów farbami olejnemi, klejowemi i wapiennemi w różnych stylach stósując się do budowy kościoła. Sufity i stósowne miejsca ozdabia kolorowemi obrazami historycznemi i Św. Pańskich, farbami olejnemi, klejowemi, tempera i alfresko. Ołtarze złoci prawdziwem złotem dukatowem i złotem imitowanem. Zniszczonym zaś przez czas ołtarzom nadaje pierwotną trwałość przez napuszczanie takowych rozcienczonym klejem. Buduję nowe ołtarze i ambony murowane jako i drewniane. Maluje obrazy wszelkiego rodzaju na płótnie i blasze, portrety kolorowe i kredkowe z fotografii lub natury pod gwarancyą podobieństwa. Nowe chorągwie, baldachimy, ołtarzyki i t. p. przybory kościelne wykonuje spiesznie i tanio.

Swiadectwa i listy pochwalne z odnowionych kościołów na życzenie przesyła franco. (1573)

Do kosztorysów dodaje kolorowane szkice.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy. (866)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań. Bismarka ulica nr. 10.

HERBATĘ CHIŃSKĄ
karawanową

po M. 6, 5, 4½ i 3 za 1 funt ros.

Prósze herbaciane

po M. 2 i 3 za funt,

Tułskie
samowary
jako i
Towary chińskie i japońskie

poleca w obfitym wyborze (377)

B. Hozakowski
Toruń (Thorn).

Wysyłkę herbaty od 2 funt. począwszy uskuteczniam franko.

☞ Prawdziwy astrachański ☜

kawior

szary i gruboziarnisty, uznany za najlepszy gatunek rozsyła **frunt brutto** włącznie z puszką za **Mrk. 6** funt netto bez puszki po **Mrk. 7,50**

B. Persicaner, Mysłowice.

Skład papierosów ruskich, herbaty i kawioru. (461)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847.
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Petroleum

praw. ameryk. w orginalnych beczkach bardzo tanio poleca

J. N. Pawłowski,
(555) Wodna ul. 7.

Gospodyni

z dobremi świadectwami poszukuje miejsca do księdza lub na osobny folwark. Obowiązki może przyjąć zaraz lub też później. Łask. of. sub **M. W. 550. w Eksped. Kuryera.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.